

# Spostrzeżenia

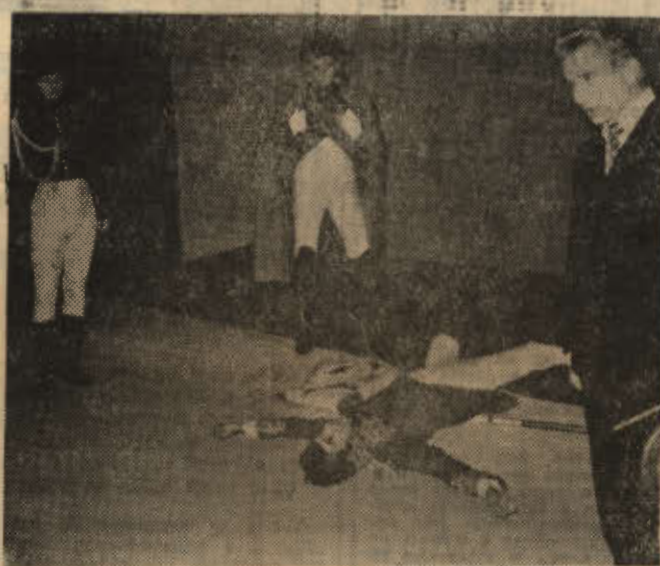
## recenzenta

**D**zisiaj już wszelkie sceniczne adaptacje powieści niemal nabyły praw obywatelskich. Nikogo nie dziwią próby przenoszenia do teatru utworów epickich. Inscenizowano PRZEDWIOSNIE, pokazywano na scenie LALKĘ. Ale przed 19 laty, kiedy w Teatrze Powszechnym w Warszawie odbyła się polska prapremiera WOJNY I POKOJU według adaptacji Erwina Piscatora (prapremiera światowa w Berlinie Zachodnim w 1955 r.) w reżyserii Ireny Babel, dyskusja krytyki teatralnej dotyczyła głównie spraw czy w ogóle wojno, czy jest sens przenosić na scenę dzieło tak wielkie, jakim jest WOJNA I POKÓJ. Przecież epika rzadzi się innymi prawami i nie można jej bezkarnie, a przynajmniej bez uszczerbku dla artystycznego wyrazu całości, przenosić jednego rodzaju twórczości do drugiego, z jednej konwencji do drugiej. Dzisiaj nikt właściwie nad tym już nie dyskutuje. Można tylko zastanowić się czy taka lub inna adaptacja jest wierna intencjom autora, czy nie narusza jego zasadniczej idei i nie wypacza jej, bo i to się zdarza.

Na tym tle inscenizacja piscatorowska jawi się jako dzieło niemal genialne. Może być uznana za wzór logiki i konsekwencji założeń adaptatorów. Twórca wybrał jako nacelną ideę zagadnienie wojny i pokoju, losu człowieka, który nie ma wpływu na powstrzymanie niezależnych od siebie decyzji może i genialnych wodzów, ale na pewno genialnych wariatów. W tej sytuacji można tylko wolać o zastanowienie się, o powstrzymanie zamierzeń, których ostatecznym kresem ma być wojna. To Piscator marzył o czasach, kiedy wreszcie brat przestanie zabijać brata.

W tym kontekście przebiegają realizowane na scenie rozważania reżysera Ireny Babel, która podejmując się opracowania WOJNY I POKOJU dla sceny lubelskiej, podkreśla swój negatywny stosunek czy protest wobec wojny. Wyczuwa duszą artysty niepokój w aktualnym świecie, chce przestrzec przed niebezpieczeństwem wojny. W udzielonym wywiadzie powiedziała, że dziś problematyka i idea WOJNY I POKOJU w inscenizacji Piscatora wydaje się szczególnie aktualna.

Zasadniczo lubelska WOJNA I POKÓJ nie odbiega od spektaklu, który pod wytrawną ręką p. Babel powstał w Warszawie przed kilkunastu laty. Pewnym zmianom uległa scenografia, której autorkami są Xymena Zaniewska i Maria Irzyk. Bardzo prosta, znacząca niemal symbolicznie, tak jak przystało na spektakl publicystyczny, jak przystało na opowieść dla sceny, a nie tworzywo typowo sceniczne. Publicystyka na scenie jest — rzecz jasna — cięższe strawna niż autentyczny dramat. Lubelski spektakl jest zbyt długi — trwa prawie trzy godziny. Pewnie po kilku przedstawieniach, po dotarciu wszystkich elementów składowych ulegnie skróceniu, ale niemniej reżyser po-



Jedna ze scen WOJNY I POKOJU. Od lewej: Kapitan, Napoleon — Piotr Suchora, Księżę Bołkoński — Henryk Sobiechart, Narrator — Krystyn Wójcik.

Fot. Jan Trembecki

# Nie zabijaj!

winien zdecydować się już teraz na skróty, bo szkoda byłoby, gdyby widz opuszczał salę znużony.

Zespół aktorski włożył dużo wysiłku w przygotowanie WOJNY I POKOJU. To jest widoczne przy każdej kreacji aktorskiej. Myślę, że można tu mówić o kreacjach. Fantastycznie przekonująca i prawdziwa postać starego księcia Bołkońskiego stworzył Stanisław Olejarnik. Ma też godnego tego tytułu syna, którego gra z wdziękiem i umiarem, oibryzymim wycuciem i dystansem Henryk Sobiechart. Kazimierz Siedlecki udanie gra hrabiego Bezuchowa. Jest bezzadnie zagubiony w otaczającej go rzeczywistości filozofem, który chce za wszelką cenę poznać prawdę wojennej kuchni. To postać nawet w sylwetce dobra, godna zaufania i wrażliwa, bardzo słowiańska. Bohaterów owych czasów, którzy trzęśli posadami Europy odtwarzają Piotr Suchora — Napoleona i Zbigniew Szejman — cara Aleksandra. Są wystarczająco palacykowaci, aby widzieć mogli nabrać niechęci do tych, w których rękach leżą losy tysięcy ludzi wchłoniętych przez armie francuska i rosyjska. Ludwik Paczyński jako Kutuzow — naczelny wódz wojska rosyjskiego — jest bardzo przekonujący i w swej generalskiej bucie, i dumie, i w bezgranicznym posłuszeństwie carowi. Elżbieta Skretowska gra Natasa — s dłym dziewczęcym wdziękiem. To piękna kreacja lubelskiej aktorki. Jej matka sceniczna, hrabina Rostowa jest Zofia Stefańska. Jako Maria,

siostra księcia Bołkońskiego występuje Barbara Koziańska. To również, niezwykle udana rola. Narratorem jest Krystyn Wójcik, który opowiada wydarzenia sprzed wielu dziesiątków lat bardzo nam współcześnie, jest w tym przekazie jednym z nas, tym, który przyjął na siebie rolę ostrzegającego. Oczywiście, robi to bardzo delikatnie i inteligentnie (choć wypowiada wiele kwestii, które mogłyby być skrócone). Nie bez znaczenia dla całości przedstawienia są role drugoplanowe. Bardzo dobrze gra Jerzy Rogalski ze swoim chamskim stosunkiem do otoczenia i ludzi. Piotr Wysocki jako ksiądz Kuragin jest może zbyt posągowy.

Przedstawienie jest na pewno dużym osiągnięciem realizatorów, a zwłaszcza wykonawców. Teatr podejmując się realizacji WOJNY I POKOJU udowodnił, że stać go na rozwiązywanie trudnych problemów. I choć nie w każdym calu można zgadzać się z propozycjami lubelskich aktorów, to trzeba przysnąć, że ich ambitna praca dała rezultaty, których nie trzeba się wstydić.

AL. LESZEK GZELLA

WOJNA I POKÓJ według powieści Lwa Tołstoja. Adaptacja sceniczna — A. Neumann, E. Piscator, G. Prüfer, przekład — Z. Krawczykowski. Reżyseria — Irena Babel, scenografia — Xymena Zaniewska i Maria Irzyk. Premiera w Teatrze im. J. Osterwy.